

# Smółka, Leonard

---

"Wokół spraw warmińskich. Rzec o redaktorach "Gazety Olsztyńskiej" (1886-1939)", Jan Chłosta, Warszawa 1986 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 551-554

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Chłosta, *Wokół spraw warmińskich. Rzecz o redaktorach „Gazety Olsztyńskiej” (1886—1939)*, Warszawa 1986, 81 ss., 3 nlb, ilustr.

Starannie wydana książeczka jest poświęcona dziesięciu redaktorom „Gazety Olsztyńskiej” sprzed 1939 r. Ukazała się w Instytucie Wydawniczym PAX w setną rocznicę założenia pisma i ma charakter popularnonaukowy. Jan Chłosta jest m.in. autorem monograficznego opracowania wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej” (1977) i biografii Seweryna Pieniężnego juniora (1980) oraz Kazimierza Jaroszyka (1987). Nie pisze więc o interesujących nas tu sprawach po raz pierwszy.

Książeczka Chłosty składa się zasadniczo z siedmiu rozdziałów, a ponadto z wykazu niektórych opracowań historycznych, związanych z tematem narracji, i z indeksu osób. Wykaz i indeks są bardzo pożyteczne dla czytelników tej książeczki, wydanej w nakładzie 3 tys.+350 egzemplarzy i spełniającej funkcje popularyzatorskie. Mając na uwadze te ostatnie, Autor pisał wprawdzie zrozumiale, ale nie ustrzegł się potknięć, łatwych przecież do usunięcia przy pomocy istniejącej literatury i wiadomości ogólnych. Dobrze się stało, iż rozdział pierwszy spełnia rolę wstępu, wprowadzającego czytelnika w problematykę. Wymagałby on jednak staranniejszego formułowania twierdzeń ogólnych, którym brakuje niekiedy precyzji. Raczej nieprawdziwa jest sugestia, jakoby narodziny „Gazety Olsztyńskiej” odbiły się echem tylko na sąsiednim Pomorzu i w Wielkopolsce. Odnotowała je bowiem prasa ogólnopolska i to we wszystkich zaborach. Nie sądzę też, by władze wschodniopruskie „bardziej niż na innych ziemiach zaboru pruskiego usuwały ślady polskości”, a równocześnie dopiero w okresie międzywojennym zastosowały „represje gospodarcze” (s. 5). Terminu „działacze polonijni” (s. 8) nie można stosować do całości ruchu polskiego w Niemczech, ponieważ zamazuje on zasadniczą różnicę między terenami emigracyjnymi a rodzimymi ruchu polskiego. Narodowo-polityczne znaczenie obydwu grup ludności, emigrantów i ludności rodzimej, było dla państwa polskiego różne. Ponadto w charakterystyce okresu, kiedy ukazywało się to, zawsze niezwykle niskonakładowe, pismo polskie brakuje może informacji, ważnych zwłaszcza dla czytelnika mniej wyrobionego, dla którego książeczka Chłosty jest głównie przeznaczona, takich jak np.: zmiany ustrojowo-polityczne państwa niemieckiego w latach ukazywania się „Gazety Olsztyńskiej” (cesarstwo, republika, dyktatura) czy nieco szersze tło ruchu polskiego w tych różnych okresach historycznych.

Pozostałe rozdziały Chłosta poświęcił redaktorom „Gazety Olsztyń-

skiej” przed 1939 r.: Janowi Liszewskiemu, który „Polakiem był sercem i duszą” (ss. 12—22), trzem Pieniężnym (Seweryn senior od 1891 r., Władysław od 1905 r., Seweryn junior od 1936 r.), których nazwisko stało się „synonimem polskości na Warmii” (ss. 23—42), Stanisławowi Nowakowskiemu, który redagował pismo w latach I wojny światowej i „zanim nastąpiło głosowanie w 1920 roku” (ss. 43—48), Józefowi Czodrowskiemu i Ludwikowi Łydce czyli pozostałym „redaktorom czasu plebiscytowego” (ss. 49—55), a ponadto innym redaktorom okresu międzywojennego: Kazimierzowi Jaroszykowi i Antoniemu Szajkowi (ss. 56—67) oraz Wacławowi Jankowskiemu, który miał „niepospolity żywot” (ss. 68—75). Zasygnalizowana tu część książki Chłosta budzi w czytelniku podobne refleksje, co rozdział wstępny. Jeźeli w *Swatach warmińskich* Liszewskiego zawarta jest rzeczywistość „ukryta myśl polityczna” (s. 15), to należało ją określić bliżej. Chłosta gubi często Liszewskiego w gąszczu spraw, które omawia niejako przy jego okazji. W podobny sposób przedstawił życie i dzieła pozostałych bohaterów swojej książeczki.

Wspomniałem już, iż Chłosta nie pisze o „Gazecie Olsztyńskiej”, a zwłaszcza o Pieniężnych, po raz pierwszy. Wprowadzając więc do naszej wiedzy nowe fakty, jak np. to, kiedy Seweryn Pieniężny senior rzeczywiście przybył do Olsztyna (21 VII 1886, a nie dwa lata później), powinien udokumentować to dokładniej i nie ograniczać zapisu do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu (s. 23 przyp. 1). Razi też niewątpliwie brak konsekwencji w nazewnictwie. Używa bowiem wielu nazw na określenie pewnego poznańskiego komitetu pomocy ludności polskiej pod panowaniem niemieckim poza Wielkopolską: Komitet Niesienia Pomocy Mazurom (s. 17), Komitet Niesienia Pomocy Mazurom, Kaszubom, Ślązakom (s. 23, przy czym na s. 27 nazwa ta odnosi się do komitetu warszawskiego), Centralny Komitet dla Mazur, Warmii i Kaszub (s. 29). Gdzie indziej pisze o Podkomisariacie Rady Ludowej w Gdańsku (ss. 45—46) i o Podkomisariacie Gdańskim Naczelnej Rady Ludowej (s. 50).

Autor wzmiankuje wprowadzić pisma prenumerowane na Warmii, a wydawane poza nią (ss. 27—28), nie wymienia jednak, np. śląskich. Jest to (a także inne kwestie) przynajmniej w części konsekwencją lekceważenia ustaleń odpowiedniej literatury przedmiotu, w tym recenzji prac własnych, wcześniejszych. Z tego, iż ojciec Pieniężnego juniora pochodził z Poznańskiego, a matka z Klebarka Wielkiego, wcale nie wynika jeszcze, iż wychował się „w rodzinie inteligenckiej, w której w szczególny sposób odnoszono się do tradycji polskich” (s. 36). Nie jest prawdziwa, i to podwójnie, sugestia jakoby wszyscy Polacy na przełomie XIX i XX w.

chodzili do szkół niemieckich (s. 36). W związku z plebiscytem Chłosta nie wymienił wszystkich uwarunkowań porażki Polaków (ss. 37, 46, 52—53), np. wojny polsko-radzieckiej, zwłaszcza obawy — po doświadczeniach I wojny światowej — przed wojskami obcymi, a ponadto niekiedy także stanu uświadomienia narodowego czy stopnia germanizacji tamtejszej ludności polskiej. Chłosta nie skomentował nawet tezy L. Łydki, jakoby 80% mieszkańców terenów plebiscytowych w Prusach Wschodnich stanowili Polacy. Nigdy nie było „tzw. hitlerowskiej cenzury przewencyjnej”, a „Gazeta Olsztyńska” nie tylko w latach hitlerowskich była pismem informacyjnym (s. 39). Czy rzeczywiście „Gazeta Olsztyńska” ukazała się z datą 1 IX 1939 r. (s. 42)? Jej ostatni numer nosi bodaj datę o jeden dzień wcześniejszą. Z dniem 1 września wybito z całą pewnością ostatni numer polskiej „Nowin Codziennych”. Nie wiadomo natomiast dlaczego Chłosta powątpiewa, iż *Krakowiaczy plebiscytowi* Łydki powstał na gorąco podczas zabawy w olsztyńskim Domu Polskim. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że książeczka Chłosty ma charakter popularnonaukowy, ale właśnie dlatego uważam, iż powyższych, a także innych potknięć, należało uniknąć.

Podobnie ma się rzecz, jeśli chodzi o problematykę „Gazety Olsztyńskiej” czy raczej jej redaktorów w okresie międzywojennym. Tu także historia okresu, różnorodnych spraw związanych niewątpliwie z redaktorami, przytłacza poszczególne osobistości. Także w tej części książeczki punktem wyjścia powinni być redaktorzy i to nie tylko w tytułach rozdziałów. Część książeczki poświęcona okresowi międzywojennemu zawiera nieraz potknięcia zasadnicze, nad którymi trudno przejść do porządku dziennego. Czy wobec spraw znanych literaturze przedmiotu, rzeczywiście można mówić o przekształceniu Związku Polaków w Prusach Wschodnich w Związek Polaków w Niemczech Dzielnica IV (ss. 60—61)? Jeżeli tak, to po co działały dwie niezależne od siebie organizacje, skąd brały się różne animozje i nieporozumienia? Wątku tego, w związku z ruchem polskim w całych Niemczech, nie tylko w Prusach Wschodnich, brakuje w całej książeczce i za cały okres. Sądzę, iż wynikało to z obawy przed roztrząsaniem spraw trudnych, mimo upływu kilkudziesięciu lat i, mimo że mówi o tym literatura przedmiotu. Sądzę, iż ubrązony obraz przeszłości nie służy bynajmniej terażniejszości i przyszłości. Niewykorzystanie opracowań prasy polskiej spoza Prus Wschodnich i ogólnych zaważyło też na sposobie przedstawiania żywota Jankowskiego i spraw z nim związanych. Nie tyle mowa być powinna o Centrali Redakcyjnej, ile o Centrali Prasowej ZPwN (s. 61). Opolskim wydawnictwem nie były „Nowiny Codzienne” (ss. 69 i 70) lecz „Nowiny”,

w których wydawano obydwie tytuły gazet (dziennik i pismo ukazujące się 3 razy w tygodniu). Prawdą jest, iż wiedza Jankowskiego — który pochodził z Westfalii, choć działał jakiś czas na Śląsku Opolskim — o faktycznej sytuacji żywiolu polskiego na terenach rodzimych, w tym także w Prusach Wschodnich była znikoma, i że jego poprzednicy nie tylko w Prusach Wschodnich, ale także na Śląsku Opolskim, byli w tym względzie lepsi, równocześnie jednak, mniejsza liczba materiałów regionalnych w gazecie była wynikiem świadomej realizacji założeń polityki prasowej ZPwN. Wynikiem tej koncepcji prasy polskiej i działalności narodowej była też wspomniana przez Chłostę wojowniczość publicystyki Jankowskiego, czy raczej jego radykalizm narodowy (por. s. 72). Te i inne sprawy znalazły już dawno odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu i szkoda, że przy okazji prac popularnonaukowych nie są prezentowane szerzej publiczności. Można oczywiście i tak pisać, powstaje jednak pytanie, czy warto i czy należy rzeczywiście iść po najmniejszej linii oporu?

Nie wystarcza jako pocieszenie to, iż książeczka Chłosty wygląda rzeczywiście zgrabnie. Wydrukowano ją starannie, choć i tak dostrzegłem literówki (np. s. 5, 72). Nie one jednak zaważyły na przytoczonych tu refleksjach czytelnika.

Leonard Smoika

*Reform und Gewissen. Euthanasie im Dienst des Fortschritts.*  
Beiträge Zur Nationalsozialistischen Gesundheits — Und Sozialpolitik, Bd. 2, Rotbuch Verlag, Berlin 1986, ss. 200, ilustr.

W 1986 r., przed 22 izbą karną sądu krajowego we Frankfurcie nad Menem odbywał się prawdopodobnie ostatni w Republice Federalnej Niemiec proces przeciwko lekarzom realizującym nazistowski program eutanazji. Oskarżenia: Aquilin Ullrich, Heinrich Ullrich i Klaus Endruweit, już w 1967 r. orzeczeniem tego samego sądu, iż „przy uśmiercaniu chorych umyślowo, bez naturalnej woli życia, współuczestniczyli tylko, i że takie działanie było prawnie dozwolone” — uwolnieni zostali od jakichkolwiek zarzutów. W 1970 r. Federalny Trybunał Sądowy (Bundesgerichtshof) polecił ponownie podjąć postępowanie. Lekarze przedstawili wówczas odpowiednie zaświadczenia chorobowe, usprawiedliwiające niemożliwość ich osobistego stawienia się w sądzie, choć wszyscy trzej byli na tyle zdrowi, by móc normalnie wykonywać swe praktyki lekarskie.